Rok III | Łódź, Sobota, dnia 24 Czerwca 1911 roku | № 74

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY. NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(C. d.)

Przykłady liczne w aktach świadczą, że to się najczęściej nie udawało.

Pewien szlachcic ziemi halickiej, Szymon Orłowski, pozwał dwóch braci Gostyńskich o uzurpacyę szlachectwa i uzyskał kaduk na ich majątek.

Gostyńscy, obaczywszy się wczas, wywiedli należycie swoje szlachectwo a Orłowski skazany został przez trybunał na 20 tysięcy grzywien odszkodowania.

Felicyan Tyszkiewicz zarzucił w roku 1635 Żurakowskim, Michajłowi i jego całej rodzinie, osiadłej w Żurakach i Staninie, uzurpacyę szlachectwa i gładko uzyskał j u s c a d u c u m na ich majętności. Żurkowscy obalili dekret królewski, wydany a d m a l e n a r r a t a, wywiedli się na sejmiku elekcyjnym halickim z szlacheckiego pochodzenia i wytoczyli pozew Tyszkiewiczowi, a trybunał skazal go na karę 60 grzywien, które miał i n i n s t a n t i zapłacić każdemu z tych Żurakowskich z osobna, a było ich kilkunastu, dalej na wynagrodzenie szkód również każdemu z nich po 3,000 grzywien, a ponadto jeszcze na 500 grzywien. Żurakowscy domagali się znacznie wyższej summy. Taksowali obelgę sobie zadaną na 20,000 a szkody na 50,000 grzywien. [1])

Pozwy i uzurpacyę szlachectwa przybierały czasem postać szkaradnej napaści i bywały połączone z niegodną machinacyą.

Czterej bracia Strutyńscy wnoszą skargę przeciw podwojewodziemu bełżkiemu Jakóbowi Kakowskiemu, „iż pragnąc posiąść koniecznie ich części położone w majątkach Rożniatów, Cieniawa, Duba, rozmaitych używał sposobów, molestował, najeżdżał, rąbać w lasach zakazywał, bydło i poddanych zabierał lub przez ciężką opresyę do ucieczki zmuszał, a nareszcie wyrobił sobie na ich cząstki k a d u k u króla a d m a l e n a r r a t a pod zarzutem nieszlachetwa; przekupywał krewnych Strutyńskich, aby za ich szlachectwem nie

1) Akta grodowe halickie, tom 132, str. 773-776, tom 133, str. 1436-1466.

świadczyli, przeciw wywodowi ich szlachectwa do protestu niejakiego Nowosielskiego nadstawił a raczej protest taki sfałszował, a nawet dokument podrobił ze sfałszowanymi podpisami, w którym się Strutyńscy „przeciwko wszelkiej racyi natury, prawa, godziwości i równości“ jakoby sami dobrowolnie zrzekali się tytułu i prerogatyw szlacheckich, przywilej juris caduci na rzecz rzeczonego Kakowskiego uznawali i majątek swój jemu oddawali.“

Nietylko jednak drobna szlachta narażona była na zarzuty nieszlachectwa. Trafiało to także ludzi dobrze osiadłych, majętnych, posiadających obszerne włości.

Andrzej Piotr Stadnicki zarzuca w roku 1607 Leonardowi Karwowskiemu, dziedzicowi Zamiechowa, Bojanówki i Ciemierzowic uzurpacyę szlachectwa i żąda konfiskaty tych majątków na rzecz swoją i skarbu.

Jakiś napastliwy szlachcic, Hieronim Tryburski, występuje z takim samym zarzutem przeciw Stanisławowi Słoniowskiemu i domaga się nietylko jego majątku ale i jego głowy nawet, bo w pozwie wyraźnie żąda zastosowania do uzurpatoru poenae mortis.

Z kilku tych przykładów widzimy, że oskarżenia tego rodzaju były dość liczne ale jedyn jedyny raz spotykamy się z wypadkiem, w którym udowodniona uzurpacya szlachectwa sprowadziła za sobą rzeczywiście konfiskatę dóbr i podział ich między skarb królewski a delatora.

Stanisław Jabłonowski, miecznik nurski, zarzucił uzurpacyę praw szlacheckich Jerzemu Gumowskiemu, właścicielowi Dubaniowic w ziemi lwowskiej, i wystąpił z twierdzeniem, że ten rzekomy Gumowski nazywa się właściwie Skura i jest synem mieszczanina z Ostrołęki. Gumowski ofiarował się wywieść z szlachectwa a to z linii ojczystej na sejmiku wiszeńskim, z linii macierzystej na sejmiku płockim, jednakże nie przeprowadził dowodu, a trybunał lubelski ogłosił go w r. 1644 jako „osobę nieszlachecką i plebejuszowską“ i zadekretował konfiskatę Dubaniowic, których połowa miała się dostać Jabłonowskiemu.

Szlachcie szaraczkowej i zaściankowej bardzo zależało na tem, aby przy każdej możliwej sposobności zaznaczyć, że należy do „uprzywilejowanej dziatwy koronnej“. Zbliżona w niebezpiecznym stopniu do chłopa, podobna mu często grubością bytu i obyczaju, jak on ciemna i jak on niekiedy uboga, trzymająca się swojego kusego zagona, jako jedynej granicy, która ją oddzielała od pogardzanej klasy „hołoty i obdartusów“, chciała przynajmniej figurować i nie mogąc być rzeczą być przynajmniej jej cieniem. Tłumnie śpieszy na wybory urzędników państwowych, na sejmiki deputackie i przedsejmowe, na zjazdy i zajazdy, a nie brak jej także na corocznej lustracyi czyli tak zwanem okazowaniu szlachty, nie tyle dlatego, że nieobecnemu grozi konstytucya karą 50 grzywien, bo wątpimy, aby tę sumę pieniężną ściągano na seryo, ile dlatego, aby tą obecnością stwierdzić swoje stanowisko społeczne.

Mało kto z tej szlachty drobnej przybywa na okazowanie konno, mało kto z niej ma się przystojnie w co ubrać i odpowiednio czem uzbroić; dobrze już, jeżeli szlachetka taki ma przy boku na rzemieniu lub na konopianym sznurku szablinę, bo często przychodzi na pole tylko z siekierką, a zdarza się także, że staje tylko z kijem.

W lwowskich regestrach okazowania szlachty czytamy istotnie: „Szlachetny Iwan Zapłatyński popisał się z ptaszniczką i siekierką; szlachetny Fedor Dobrowlański z Bratkowic był personaliter na popisie pieszo z kijem; szlachetny Iwan Jasiński Wołosowicz był pieszo z kijem“ [1]).

Biorąc nawet cały ogół szlachecki na uwagę, możemy twierdzić, że mało było

[1]) Akta grod. lwow., tom 380, str. 2565 i dalsze.

życia publicznego w województwie, w ziemi, w powiecie.

Hałasu i trzasku było aż nazbyt, zwłaszcza w czasie prywatnych i sąsiedzkich wojen, ale po za sejmikami nie było publicznych narad, po za jakąś chwilową — szybko związaną — a nigdy nie dotrzymaną konfederacyą — nie było obywatelskiej akcyi; po za kwerelami i roczkami sądowymi nie było zjazdu.

Na sejmiki zjeżdżano się chętnie i tłumnie, bo tam rozprawiać było można o wszystkiem, tam się wyszumiano na króla i na senatorów, tam regulowano stosunki Europy, wypowiadano wojny i zawierano traktaty, wywodzono gravamina, a co ważniejsza uchwalano petita o wakanse, o myta, o donacye, o nagrody za urojone i nieurojone zasługi — ale już na doroczne okazowania, na ten popis zbrojny, który miał stwierdzać pogotowie obronne szlachty i być demonstracyą jej rycerskiego zawołania, a zatem powinien był reprezentować godnie zasadę i ogowiązek stanu, szlachta przybywała nielicznie, z ladajakiem pocztem lub bez pocztu. Znamienitsi ziemianie najczęściej nie stawili się osobiście, zasłaniając się pierwszą lepszą wymówką i przysyłali tylko poczty ze służby złożone.

Okazowanie szlachty ziemi lwowskiej i żydaczowskiej odbywało się zawsze w pierwszy poniedziałek po przewodniej niedzieli na polu u św. Krzyża pode Lwowem.

Okazowanie szlachty ziemi przemyskiej na polach pod Medyką, zaś w wypadkach nadzwyczajnych, kiedy na wezwanie przemyskiego kasztelana szlachta gromadzić się miała manu forti et armata, służyły za plac zborny błonia nad rzeką Rak, między Sądową Wisznią a Rodatyczami. Pola nad rzeką Rak były od wieków miejscem takich zbrojnych wieców szlachty ziemi przemyskiej, uświęciła je tradycya przodków i kiedy chodziło o najważniejsze sprawy Rzeczypospolitej, zjeżdżano się nie gdzieindziej tylko na to miejsce, jak np. w październiku 1572 r. kiedy to ziemia przemyska nad brzegami Raka zobowiązała się przysięgą, że gdy przyjdzie elekcya, nikt nie zostanie w domu, że nikomu nie wyrządzi się gwałtu i że obrany ma być królem nie ten, co kupuje głosy, nie tchórz i nie zapamiętalec [1]).

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Przedawnione paszporty.** Departament celny zawiadomił tutejsze komory celne, że kary pieniężne, pobierane za przedawnienie paszportów, powinny być obliczane nie od dnia wydania paszportu, lecz od dnia faktycznego wyjazdu za granicę.

— **Sól w Rosyi.** Jako przedmiot codziennego użytku, sól ma dla ludności wielką wagę i dlatego przemysł solny pozostaje pod specyalną kontrolą rządu. Sól kamienna wydobywaną jest z kopalń; przeważnie jednak sól wygotowuje się z wody słonych jezior. Znaczna ilość kopalń i warzelni soli znajduje się na gruntach skarbowych, na Wschodzie Rosyi; obok przedsiębiorców prywatnych, również i skarb trudni się wydobywaniem soli. Obecnie w Rosyi istnieje przeszło 350 przedsiębiorstw solnych, wydobywających rocznie 110 milionów pudów soli; z tej liczby około 250 przedsiębiorstw należy do skarbu, który osiąga zysku z przemysłu solnego i opłat solnych z górą 700 tys. rub. rocznie. W miejscowościach odległych, gdzie soli niema, skarb organizuje rządową sprzedaż soli, a w Środkowej Azyi pozwala korzystać bezpłatnie z gruntów solnych. Projekt ponownego obłożenia soli akcyzą uznano za niedogodny, gdyż podniosłoby to cenę soli; zresztą próba akcyzy solnej, stosowana od r. 1862 do 1880 nie dała dodatnich wyników.

— **Trzeci most.** Zarząd stacyi centralnej oświetlenia elektrycznego w Warszawie otrzymał wezwanie od komitetu budowy 3 mostu na Wiśle, aby wszelkie

---

[1]) Orzelski, Bezkrólewie I, str. 16.

urządzenia do oświetlenia elektrycznego na moście rzeczonym i po za mostem z obu stron Wisły były dokonane w ciągu lata bieżącego, z terminem do 15 listopada r. b. Rozporządzenie to ma łączność z decyzyą komitetu otwarcia komunikacyi prowizorycznej przez most między Solcem i Pragą, począwszy od 15 listopada r. b.

— **Rejenci w Azyi.** Uchwalone zostało prawo o utworzeniu przy trzynastu sądach okręgowych na Syberyi i w Turkestanie tyluż posad starszych notaryuszów, którzy będą zatwierdzać akty, sporządzone przez zwykłych, czyli „młodszych" notaryuszów. W każdym z tych sądów liczba takich aktów wynosi już 300 do 700 rocznie, co świadczy o szybkim wzroście poważnych tranzakcyi majątkowych w Rosyi Azyatyckiej.

ZAGRANICZNA.

* **Zbiorowa nota mocarstw.** Według doniesienia tureckiego posła w Cetynii, zbiorowa nota mocarstw: Austryi, Rosyi, Francyi, Anglii i Niemiec, zwraca się do rządu czarnogórskiego z przestrogą, że nie należy w dalszym ciągu żywić i wspierać powstańców z albańskiego pokolenia Malissorów, którzy przebywają dotychczas w granicach państwa czarnogórskiego, ponieważ rząd turecki zapewnił im bezkarny powrót do ojczyzny.

Żądanie Czarnogórza, z którem zwróciło się ze swej strony do mocarstw, aby wojsko opuściło fortyfikacye w stronie miejscowości Jezero, jako leżące na terytoryum, uznane w roku zeszłym za czarnogórskie, zostało przez dowództwo wojsk tureckich przyznane za słuszne. Wojska tureckie opuściły fortyfikacye pod Jezerem.

* **Zajście na pograniczu.** W. Porta otrzymała zawiadomienie telegraficzne, jakoby w pobliżu Bajazeta, na pograniczu rosyjsko-tureckiem, wydarzyła się potyczka kozaków z wojskiem tureckiem, przyczem zabitych zostało dwóch żołnierzy tureckich. Wali erzerumski wyjechał na miejsce zajścia.

* **Memorandum patryarchatu armeńskiego.** Patryarchat armeński wręczył Wysokiej Porcie memorandum, w którem protestuje przeciw przywłaszczeniu z użyciem przemocy w 7,000 wypadkach, własności i dóbr armeńskich przez Kurdów.

* **Powstanie w Albanii.** Z Czarnogórza donoszą, że ambasador austryacki kategorycznie zażądał surowego przestrzegania neutralności. Przedstawiciele wielkich mocarstw wobec wyzywającej postawy Czarnogórza poczynili znowu przedstawienia w sprawie neutralności, wskazując na pokojowe dążenia Turcyi.

Powszechną uwagę zwraca na siebie mieszkający w Cetynii od 2 tygodni Albańczyk, Izmail Kemal, który oświadczył, że Albańczyków nie zadowoli nadana im amnestya. Kemal uważa, że powstanie wybuchnie ponownie po upływie 10 dniowego terminu. Niektóre osoby z rozmów, prowadzonych z Kemalem, odniosły wrażenie, że za cel swych dążeń uważa on autonomiczną Albanię—zjednoczoną z Turcyą pod władzą sułtana. W mieszkaniu Kemala odbywają się bez przerwy narady z przedstawicielami albańskich komitetów rewolucyjnych.

W okręgu Malissorów toczą się walki partyzanckie.

Turgut pasza doniósł rządowi, że Malissorowie nie przywiązują żadnej wagi do proklamacyi rządu. Dotychczas nikt jeszcze nie złożył broni.

* **Porażka Albańczyków.** Mirydyci w ostatnich dniach odnieśli szereg poważnych porażek. Główne ich siły są rozbite. Terencio Tocci, prezydent raądu tymczasowego, zbiegł za granicę Czarnogórza.

* **Rzeczpospolita portugalska.** Zgromadzenie narodowe proklamowało republikę i wygnanie dynastyi Braganzów. Poseł Stanów Zjednoczonych złożył rządowi portugalskiemu notę, uznającą Portugalię za rzeczpospolitą.

Donoszą z Lizbony, że tamtejsza policya wykryła spisek monarchistyczny w południowej Portugalii. Zarządzone przez rząd kroki zapewniły stłumienie sprzysiężenia. Także w Lizbonie uwięziono kilka osób. Do sprzysiężenia należeli przeważnie policyanci, gwardziści municypalni i zwolennicy Franka.

* **Zbrojenie Anglii.** 19 b. m. odbył się w Londynie bankiet na cześć delegatów kolonii angielskich, przybyłych na koronacyę. Lord Rossebery wygłosił znamienną mowę, w której wskazał, że jeśli Anglia pragnie pokoju, to musi zbroić się i być ciągle przygotowana do wojny.

* **Palenie zwłok.** Niemiecka Izba panów 92 głosami przeciw 86 przyjęła prawo o paleniu zwłok.

* **Strejk zecerów.** Zecerzy drukarń firmy Augusta Scherla zastrejkowali, wskutek czego dla zamanifestowania solidarności stanęły drukarnie Ulsteina i Rudolfa Moose. Wszystkie pisma, drukowane w tych drukarniach nie wychodzą. Z poczytniejszych pism nie ukazały się „Berliner Tageblatt“ i „Lokal Anzeiger“.

* **Bojkot Greków.** Komitet bojkotowy w Konstantynopolu postanowił bojkotować Greków, nietylko poddanych greckich, lecz i tureckich wskutek odmowy tow. zagranicznych, aby oddaliły robotników Greków. Okręty tych towarzystw są bojkotowane.

Donoszą z Konstantynopola, że pasażerowie greckiego okrętu „Pelops“ zmuszeni zostali przez turecki komitet bojkotowy do zapłacenia okupu na korzyść narodowej floty tureckiej.

* **Hiszpania a Francya.** Zatarg pomiędzy Francyą a Hiszpanią zaostrza się. We francuskich kołach dyplomatycznych obawiają się, że zatarg przedłuży się. Korespondent „Journal'a“ z Madrytu donosi, że Canalejas jest niezmiernie rozgoryczony na Francyę i o zatargu wyrażał się w formie najostrzejszej. Do parlamentu hiszpańskiego wniesiona będzie interpelacya.

* **Amnestya dla Albańczyków.** Na Kosowem polu po sułtańskich modłach i mowach, które wypowiedziało kilku duchownych tureckich i wielki wezyr, odczytano irade sułtańskie o ułaskawieniu zasądzonych już 200 Albańczyków i 127 Bulgarów i o amnestyi dla wszystkich powstańców, którzy złożą broń w 10-dniowym terminie. Issan Boletinac osobiście złożył hołd sułtanowi i otrzymał ułaskawienie. Wieczorem sułtan wyjechał do Ueskubu.

Orkan na Adryatyku.

Dzienniki austryackie i władze przepełnione są straszliwemi wieściami o szkodach, wyrządzonych przez huragan w nocy z dnia 14 na 15 b. m. nietylko w Tryeście, ale na całem niemal północno-wschodniem wybrzeżu Adryatyckiego morza.

5.

Andrzej Towiański i jego sprawa.

(C. d.)

Skoro na to będzie wola Boża, pod sąd i rozbiór urzędu Kościoła Chrystusowego poddam nie objawienia, to źródło najświętsze, przedmiot czci i korności człowieka, ale użytek z tego źródła wyciągnięty przezemnie, poddam ucieleśnienie i zastosowanie moje, poddam siebie i czyny moje, — rozbiór i wszelki sąd siebie i tego co odemnie idzie z pokorą i z winną uległością przyjmę. Przed Ojcem św. jako przed najwyższym urzędem moim, pragnę odkryć tajemnicę ducha mojego, abyśmy zespoleni w Chrystusie, ukorzyli się przed tem, co ze źródła Chrystusowego wypłynęło, dla wsparcia i rozszerzenia w epoce tej chrześcijańskiej tego, co przed wieki z tegoż źródła wypłynęło w samem dziele odkupienia człowieka.

Polecam siebie modlitwie twojej, kapłanie miłości...

d. 7 lipca 1849 r. Andrzej Towiański.

W omawianej materyi pominąć nie można głosu kapłana katolickiego, doktora teologii, który jeden z miłością i sprawiedliwością zbliżał się do Towiańczyków i chciał wyrozumieć ich dążenia. Ksiądz Duński, ów kapłan, usunięty ze zgromadzenia braci Zmartwychwstania Pańskiego za to, że nie chciał brać udziału w akcyi prześladowczej, jaką Zmartwychwstańcy podjęli przeciwko Towiańskiemu i jego zwolennikom, pisał do swych braci:

„Kochani Bracia!

W liście ostatnim nadmieniłem wam o pobycie moim w Avignon i widzeniu się z panem Towiańskim. Obecnie niosę przed was objaśnienia i świadectwo, które mi sprawiedliwość i miłość dla prawdy

Ze wszystkich miast Istrii donoszą, że katastrofa przybrała tam rozmiary ogromne. W Poli wicher południowo-zachodni dął z szybkością niesłychaną, zrywając dachy i kominy, przewracając drzewa i rzucając ogromne fale na wybrzeża. Na domiar złego, grad zniszczył zbiory. Temperatura spadła do 13° C.

W Perenzo burza zniszczyła zboża i wspaniałe winnice.

Z Citta Nuova, z Valletty, z Val di Torre, z Umago, z Portorose, z Grado, z Isoli i t. d., nadchodzą takie same wiadomości. Wszędzie zniszczenie, jakiego najstarsi mieszkańcy nie pamiętają.

O przebiegu katastrofy w Tryeście donoszą jeszcze szczegóły następujące:

W godzinach wieczornych gromadzić się zaczęły nad Tryestem szaro-ołowiane, poszarpane chmury, ciągnące z południa na północ. Coraz silniej zaczęły uderzać fale morskie o wybrzeża, piętrząc się do olbrzymiej wysokości. Przeraźliwy huk fal i wycie orkanu wywołało popłoch w mieście, w przeczuciu nieuniknionej katastrofy. Około godz. 1-ej w nocy wiry morskie i trąby powietrzne rozszalały się z całą gwałtownością. Już wtedy widać było, że sile nawałnicy nic się oprzeć nie zdoła. Wzburzone fale dochodziły do pałacu Lloyda i gmachu namiestnictwa. Powódź morska napierała na miasto i wybrzeże z hukiem i łoskotem, sprawiającym wrażenie trzęsienia zemi.

Stojące w porcie na kotwicach okręty, porwane, niby łupiny orzechów, przez fale, dążyły na pełne morze. Wielu majtków i robotników portowych, przebywających jeszcze mimo późnej godziny na Molo, porywały fale; większa część utonęła w morzu. O ratowaniu nieszczęśliwych myśleć nawet nie było można. Grozę sytuacyi powiększało to, że nad miastem i wybrzeżem zapanowały zupełne ciemności, udaremniając jakąkolwiek akcyę ratunkową.

Gdy, po upływie pewnego czasu, wściekłość orkanu nieco się uspokoiła, gromadzić się zaczęły w porcie tłumy, przypatrując się obrazowi strasznego zniszczenia.

Olbrzymie szkody i spustoszenia wyrządził orkan w budowlach portowych. Straty dziś już obliczają na kilkanaście milionów koron. Urządzenia portowe, wznoszone przez szereg lat kosztem znacznych trudów i dużych nakładów pie-

---

i dla każdego z was nakazuje. Jakoby z rozporządzenia Bożego niosę je w chwili, kiedy, jako widzę z listów waszych, kwestya ta jest na nowo podniesiona przed arcybiskupa paryskiego, a pisma Towiańskiego (Biesiada) do rozbioru i sądu oddane.

Kilka konferencyi miałem z p. Towiańskim. Zdaje mi się, że mu wszystkie ważniejsze stawiłem trudności i żądałem wyjaśnień nie tylko dla siebie, ale dla was, bracia, i dla innych. Rozróżnić należy w sprawie tej: 1) objawienie, jakie otrzymał i to, najdokładniej spisane, złoży u stóp Stolicy Apostolskiej, czeka tylko na to chwili sposobnej; 2) pisma jego, które dotąd nie były i nie są publicznemi; 3) osoba jego i czyny, różne od osób i czynów jego dotychczasowych zwolenników.

1) Co do objawienia samego. Treści jego dotąd nikomu nie komunikował. Będzie ono, jako ufa w Bogu, dla niego świadectwem u Stolicy Apostolskiej, tam tylko złożyć je może i pragnie. Kościół tylko jego aplikacyę czynić może. On jest sędzią potrzeb i na straży stawiony. On odpowiedzialny przed Bogiem za światło, które daje i ile go daje... „Niczego więcej nie pragnę, dodał, jak stanąć w czystości i pod błogosławieństwem Ojca św. Ale muszę tam ponieść już razem świadectwo życia mojego i czynów moich; bo posłannictwo moje i dowód jego, jest praktyka słowa, jego realizacya na wszelkiej drodze prywatnej i publicznej. Wszystko mi było pokazane jasno, przy trzymanej ofierze z mej strony, którą gdybym opuścił, łaska i pomoc nieba wrazby mnie opuściła. Człowiek musi mieć dziś pokazaną drogę praktyczną, z wiarą jego zgodną, inaczej nie byłby wciągnięty pod rachunek. Jestto razem najwyższe miłosierdzie i sprawiedliwość Boża. Chrystus, Baranek zbawiający, ale razem straszny sędzia. Objawienie musi iść razem z ofiarą, z praktyką, bo tylko ofiara jest skuteczna, zasługująca i do rachunku czło-

nieżnych, w zupełności niemal uległy zniszczeniu. W Miramare woda dotarła aż do parku pałacowego.

Dopiero w godzinach popołudniowych zdać sobie można było nieco dokładniej sprawę z obrazu katastrofy. Orkan trwał od godziny 1-ej m. 15 do 2-ej m. 45. Jak gwałtowny był napór fal, świadczy choćby to, że pawilon kasowy Lloyda austryackiego, znajdujący się na Molo San Carlo, zaniesiony został aż na plac główny. „Piazza“ przed ratuszem, oraz park w całości zostały zalane wodą, która pozostała tam aż do późnych rannych godzin. Wielki zakład kąpielowy, znajdujący się w pobliżu Molo San Carlo, został zupełnie przez nawałnicę zniesiony. Bardzo wielkie są spustoszenia na całem wybrzeżu od arsenału Lloyda aż do Miramare.

* * *

Korespondent „Neue Freie Presse“ donosi, że, gdy wybiegł na miasto, zaniepokojony głosem jęczącym sygnałów alarmowych parowców, stojących w porcie, to już na placu Giełdy otoczyła go tak gęsta mgła rozpylonych fal morskich, że oddychać było trudno. Morza nie było wcale widać. Nagle piszący natknął się na człowieka, śpieszącego w płaszczu z płótna nieprzemakalnego. Poznawszy w nim marynarza, spytał zaniepokojony:

— Co się stało?

— Ach, Boże! — krzyknął zapytany — coś strasznego, niebywałego! Takiej fali nie widziałem jeszcze, jak żyję! Wszystko porozrzucane i potrzaskane, jak źdźbła słomy!

Gdym dotarł do wybrzeża, — pisze dalej korespondent — gwałtowny, rozszalały wicher smagał mi twarz, fale piętrzyły się coraz wyżej i wyżej. Nawoływania, jęki, wzywania o pomoc rozlegały się dokoła. Na wybrzeżu mało było ludzi, bo burza szalała jeszcze. Barki, przywiązane do przystani Cartiosti, chwiały się okropnie. U wielu z nich widniały resztki żagli poszarpanych i maszty, połamane, jak zapałki.

Panowała noc czarna.

Jeden z uratowanych rybaków opowiada:

Byłem z kilku towarzyszami właśnie na pełnem morzu na połowie ryb. Morze wydawało się zupełnie spokojne. Ukończywszy połów, nawróciliśmy ku Tryestowi. Nagle fala rzuciła nas w przeciwnym

---

wieka pociąga. Chrystus Pan okupił świat ofiarą, wciągnął razem w rachunek człowieka, powołując go do tejże ofiary, do wzięcia krzyża i naśladowania go“. I zaprawdę Kościół z tej podstawy sądzi o odbieranej przez człowieka rewelacyi. Gdzie ta rewelacya dąży, czy ma na celu chwałę Bożą, jakie jest życie człowieka, odbierającego rewelacyę etc...

Opowiadał mi wiele szczegółów życia swego prywatnego, trudy i ofiary, jakie od młodych lat przebywał, dla utrzymania prawdy, którą nosił w duszy swojej; jako go Bóg miłosierny wzmocnił łaską i słowem swojem; że sztandar ten pański z dróg prywatnych do publicznych przenosi i musi go nietykalnym wynieść od wszelkiej pokusy; inaczej słowo nieżyjące naprzód w nim stałoby się niepraktyczne, bezowocne, a misya jego jest praktyka słowa (woli Pańskiej) na drogach prywatnych i publicznych.

2) Pisma Towiańskiego, szczególniej Biesiada, sumiennie nie może być brana pod rozbiór obecnie. Jest ona treścią niedokładną, nieprzejrzaną, niepoprawioną przez niego, wielu rozmów, jakie on miał z jenerałem. X. Aleksander wie dobrze, jakim sposobem wyszła na jaw. Nadużycie przeciw autorowi, którego nie godziło się robić. I dziś jest to jedyny cheval de bataille dla wszystkich uprzedzonych. Jak gdyby kto chciał walczyć np. przeciw Kościołowi jednym tylko z listów św. Pawła, lub niepojętem dotąd objawieniem św. Jana. Ileż tam zwierząt, bestyi, żywotów i Kościołów wprowadzonych. A jednak Kościół Apokalipsis przyjął jako Słowo Boże (choć go nie rozumie dotąd) dla świętości wielkiego autora. Z ducha ją czuje i wie, że prawdziwa, wyjaśnia ją sam tylko, zabrania innym, aby nie gorszyć. Wie, że rozjaśnia ona w wiekach jako słońce.

(C. d. n.)

kierunku ku Barcola. Trzymałem się przez pewien czas na pokładzie, kiedy fala nagle znowu mną rzuciła i wpadłem do wody. Z wielkim wysiłkiem, pływając, uratowałem się. Z towarzyszy moich, dwu utonęło, a jeden tylko zdołał się wyratować.

* * *

Zrana port przedstawiał straszny widok. Wszędzie pływały po wodzie szczątki okrętów, beczki, deski. Lloyd stracił kilka mniejszych okrętów. Parowiec straży skarbowej „R. v. Biliński", zupełnie zniszczony, jednakże 20 strażników, którzy znajdowali się na nim, zdołało się wyratować. Szkody obliczają do 10 mil. koron.

Wielka obawa panowała o los nowo wybudowanego Dreadnoughta i innych nowych okrętów wojennych, doki jednak wytrzymały napor burzy. Ogromne szkody natomiast ponosi cała okolica i cała Istria wogóle. Winnice wszędzie zniszczone.

Tryesteńska rada miejska wyasygnowała natychmiast 10,000 kor. dla rodzin ofiar. Również w dziennikach składki płyną bardzo obficie.

Z Wenecyi donoszą, że na Lido burza powyrywała najstarsze drzewa, tak, że cała wyspa wygląda, jak opustoszała.

Z DZIEDZINY HYGIENY.

Odżywianie człowieka.

(C. d.)

W ustroju wszystkich żyjących istot, w świecie zwierzęcym, roślinnym, odbywa się żywa wymiana materyi. Wskutek tego powstaje odżywianie, wzrost i wogóle istnienie istoty żyjącej.

Roślina bierze swoje pożywienie z ziemi, — chłonie je za pomocą delikatnych korzeni, — prowadzi przez wspaniale urządzony system kanałów do wszystkich swoich części, — a wreszcie wydziela ze siebie część pokarmów dla swego organizmu niepotrzebną lub szkodliwą.

Roślina dla swego życia potrzebuje pokarmów mineralnych, które dobywa z ziemi. Zwierzęta zaś i człowiek wymagają już bardziej złożonego pożywienia.

Pobierane ono bywa ze świata roślinnego i zwierzęcego — i przyjmowane do organizmu u zwierząt i u człowieka za pomocą jamy ustnej.

Na straży racyonalnego doboru pokarmów stoi zmysł smaku.

Przyjęte przez usta pożywienie, składające się z nader skomplikowanych ciał, dostaje się przez przełyk do żołądka. Ruchy żołądka powodują ścisłe i zupełne wymięszanie pokarmów z sokami żołądka. Mała jednak tylko część zostaje wessaną przez ścianki żołądka. Większa część przyjętego pokarmu przechodzi do kiszek i tam przetwarza się dalej, mieszając się z wydzielinami gruczołów kiszkowych, ulega jeszcze rozkładowi, przytem części pożywne zostają oddzielone od niepożywnych.

Część pożywna zostaje na całej powierzchni kiszek wessana przez komórki i naczynka włoskowate i zamieniona w krew, aby wejść w skład organizmu.

W ten więc sposób krążą materye odżywcze pochodzące z pożywienia we krwi. W ten też sposób dostają się do wszystkich narządów ciała. Komórki zaś pojedynczych narządów przejmują te składniki odżywcze ze krwi i zużytkowują je do swojego dalszego rozwoju.

Części niepożyteczne zostają z organizmu wydzielone.

Doprowadziwszy do pojedynczych organów ciała odżywcze składniki pokarmów po przyjęciu zużytego materyału z komórek płynie krew z powrotem do serca. *(C. d. n.)*

Przypominamy szanownym Prenumeratorom, iż czas odnowić przedpłatę na kwartał trzeci r. b.

KALENDARZYK.

Czerwiec

24	Sobota	*Nar. św. Jana Chrz.*
25	**Niedziela**	Prospera B.
26	Poniedziałek	Jana i Pawła M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.